

Tym gestem dali mu nadzieję

data aktualizacji: 2019.05.24 autor: Włodzimierz Szczepański



(Fot. Włodzimierz Szczepański)

Do bramy podchodzi starszy mężczyzna. Uśmiecha się z daleka. Wyraźnie kuleje, wyjaśnia, że schorzenie postępuje. Nie narzeka. Żyje myślą, że może wkrótce będzie pomagał innym.

Idziemy po trawniku, który wymaga już ścięcia. Kosiarka nawet stoi przed garażem.

- Trawę kosi mój ojciec. Ja niestety, nie mogę pchać kosiarki. Ojciec ma już swoje lata. Tak, się złożyło, że on jest zdrowszy ode mnie - mówi Mariusz Laskowski z [Jaktorowa](#).

W ramach Szlachetnej Paczki Mariusz otrzymał wózek elektryczny. Odwiedziliśmy go, aby zobaczyć, czy prezent odmienił jego życie. Nie należy do osób, które opowiadają o swoich problemach. Powoli odsłania swoje życie, tak jak obiera się pomarańczę. A dramatycznie zmieniło się od pozoru niewinnego urazu.

- Mam uszkodzony kręgosłup. Pracowałem w sklepie, głównie na kasach. Z kolegą poszliśmy

przenieść szafę chłodniczą. Była ciężka. No ale, jak to! My nie przeniesiemy? – gdy wspomina głodzi brodę.

Podnosili i...

- W pewnym momencie poczułem ból w dole kręgosłupa. Od tego w ciągu 2,5 roku przeszedłem pięć operacji. Ma kręgosłup poskręcany na śruby, szyny. Oczywiście od razu renta. III grupa, czyli dostaje grosze. Schorzenie postępuje. Czeka mnie operacja na odcinek szyjny. Ale... Jeden w szpitalu to miał cały kręgosłup zrobiony. Był trochę sztywny – dodaje niemal z uśmiechem.

Mariusz nie może wykonać wielu czynności.

- Niech pan zobaczy – podwija nogawki i widać różnice w wielkości łydki.

- Postępuje zanik mięśni – mówi bez żalu.

Siedzimy przed domem, korzystamy ze słonecznej pogody. Mariusz siedzi na wózku elektrycznym, który otrzymał w ramach szlachetnej paczki.

- Byłem kompletnie zaskoczony. Nikt się nie ujawnił. Nikomu nie mówiłem, że potrzebuję. On jest niezbędny – tłumaczy.

Teraz można go spotkać, jak „pędzi” swoim pojazdem prze wieś. Nie tylko uniezależnił go od pomocy najbliższych.

- Dobrze, że mam rodziców. Mam z kim porozmawiać. No, ale też w pewnym momencie też już brakuje tematów. Siedziałem długo u siebie w pokoju na górze – opisuje.

Gdy wyjedzie wózkiem do sklepu, czy przychodni zawsze kogoś spotka. Podkreśla, że nawet nie ma problemu z dojechaniem do centrum. Nie napotkał barier architektonicznych. Zastanawia go inna rzecz.

- W Jaktorowie na wózku jeżdżą trzy osoby. Wydaje mi się, że to bardzo mało, jak na tak dużą miejscowość. Raczej jest więcej osób niepełnosprawnych, ale pewnie siedzą w domach – uważa.

Wśród osób, które w ramach Szlachetnej paczki pojawiły się z wózkiem. Byli członkowie Stowarzyszenia Działamy Razem.

- Pani Bożena, zawsze zapominam jej nazwiska, ta ze [Stowarzyszenia Działamy Razem](#), powiedziała mi niedawno, że powstała taka organizacja i będzie chciała mnie tam wkręcić do akcji pomocy. Zresztą powiedziałem, kiedy przyjechali z wózkiem, że gdy będą potrzebowali pomocy, to aby o mnie pamiętali – wyraźnie ożywia go ta myśl.

- Ja mógłbym robić zakupy dla potrzebujących, zawieźć coś, podjechać do przychodni, czy apteki – wylicza.

Uśmiecha się. W głosie słychać nadzieję, która w gaśnie w pewnym momencie, gdy rozmawiamy o Jaktorowie. Nie chodzi o problemy. Dobrze mu się tutaj mieszka, zielono, spokojnie. Trochę niepokoi myśl o planowanym lotnisku w Baranowie, ale jest dobrze. Mieszkał w Pruszkowie, Grodzisku. Rodzice osiedli się w Jaktorowie. On przyszedł do nich.

- Po śmierci żony. Nie mieliśmy dzieci. Rak trzustki - wyjawia Mariusz Laskowski.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/32123-tym-gestem-dali-mu-nadzieje>